

„Mydlana fortuna” – Marian Malinowski we wspomnieniach Jadwigi Morawskiej

Anita Chodkowska

Muzeum Farmacji im. mgr A. Leśniewskiej, Warszawa

„Mówią, że po ilości zużytego mydła poznaje się kulturę danego narodu, to samo można zastosować i do jakości używanego mydła” [1]. Czy przeczytawszy te słowa można było zakupić mydło innej firmy niż firmy Mariana Malinowskiego? Zwłaszcza gdy w ofercie znajdowały się 22 rodzaje mydeł przetłuszczonych higienicznych, w cenie od 12 zł do 24 zł za tuzin, 35 rodzajów mydeł przetłuszczonych leczniczych, w cenie od 12 zł do 42 zł za tuzin, a także mydła od łupieżu, do golenia i prania, pasty myjące oraz inne wyroby higieniczno-kosmetyczne.

Firma pod nazwą „Wytwórnia wyrobów leczniczych i kosmetycznych” później Mariana Malinowskiego została zarejestrowana w rejestrze handlowym już w 1887 r. Pomiedzy nim a jego małżonką Władysławą z domu Sommer nastąpił układ na mocy interczy z 1894 r., ustalający wyłączność majątku i wspólność dorobku. Wspaniale rozwijająca się firma, zapewniająca Malinowskim dostatnie życie, narodziła się dzięki

przedsiębiorczości i pomysłowości jej właściciela na bazie istniejącej w Warszawie przy ul. Nowy Świat 31 apteki i laboratorium chemiczno-farmaceutycznego, należących wcześniej do Eugeniusza Jarnuszkiewicza.

Marian Malinowski przed II wojną światową był właścicielem dwóch kamienic przy ul. Chmielnej w Warszawie, w których umieścił fabrykę kosmetyków aptecznych, aptekę i laboratorium bakteriologiczne. Zaczął skromnie, chociaż celował wysoko. W 1896 r. niespełna trzydziestoletni M. Malinowski, od dwóch zaledwie lat szczycący się zdobytym na Uniwersytecie Warszawskim tytułem prowizora, nabył świetnie usytuowaną i prężnie działającą od blisko 80 lat aptekę. To właśnie w niej w 1919 r. na stanowisku zastępcy zarządzającego pracował Franciszek Herod, zanim poświęcił się pracy redakcyjnej w „Wiadomościach Farmaceutycznych”. Już wówczas przy aptece działało laboratorium, w którym produkowano minimum jedenaście rodzajów mydeł leczniczych i kilkanaście kosmetyków [2].

Ponieważ bardziej niż zwykła praca aptekarska interesował M. Malinowskiego rozwój wytwórni, rozpoczęła od wybudowania kamienicy. W czteropiętrowym budynku z mansardowym dachem, postawionym w latach 1913–1914 na miejscu rozebranego pałacu Hołowczyca umieścił laboratorium i aptekę. Znalazła się ona na rogu Chmielnej i Nowego Świata, w podcieniach budynku, w miejscu przeznaczonym na przejście dla pieszych, którego pozostawienie nakazały władze budowlane. Mimo że samą aptekę szybko oddał w dzierżawę, a w 1934 r. ostatecznie sprzedał, to w pamięci klientów przetrwała pod jego nazwiskiem [3].

Wnętrze apteki zdobyły ciemne, drewniane, robione na zamówienie meble, na których poustawiano białe porcelanowe karafki z czarno trawionymi napisami. Z boku w wydzielonym kącie, jak we wszystkich przedwojennych aptekach, klienci mogli zostawić próbki do analizy wykonywanej na bieżąco w specjalistycznych laboratoriach. Całą logistyką zajmowali się pracownicy apteki, a po wyniki należało się zgłosić



Jadwiga Morawska przed 1939 r. (czasy dzieciństwa w kamienicy Malinowskich)

w miejscu pozostawienia próbki. W aptece znajdował się także stolik z fotelikami, na których można było odpocząć, czy korzystając ze świeżej wody i szklaneczek zażyć leki. W razie potrzeby w aptece można było uzyskać natychmiastową fachową pomoc i opiekę. Stanowisko kasjerki wyposażone było dodatkowo w maszynę do pisania, na której w wolnych chwilach przepisywała recepty. Za szkłem umieszczono dostępny dla publiczności telefon płątny 20 gr. Przystępujący do pracy pracownicy fachowi zakładali białe fartuchy, codziennie świeżo wyprane przez zatrudnioną przez właściciela apteki praczkę, fasowaczka dysponowała podobnym, w kolorze granatowym i tylko kasjerka zwolniona była z obowiązku posiadania stroju ochronnego. Apteka posiadała dwa duże wystawowe okna od ul. Chmielnej, w których, na specjalnie projektowanych przez plastyczkę p. Komorowską półeczkach, umieszczano firmowe mydła i świetlną, niebieską reklamę wyłączaną codziennie o godzinie 23.

Tak zapamiętała aptekę M. Malinowskiego pani Jadwiga Morawska, która wychowała się w domu przy ul. Chmielnej 4, ponieważ jej ojciec był od 1925 r. zatrudniony w firmie na stanowisku pakowacza, handlowca, tzw. człowieka od wszystkiego. Wcześniej pan Jan pracował przy Chmielnej 1, w sklepie kolonialnym Jana Serafińskiego i tam właśnie wypatrzył go M. Malinowski, oferując lepiej płatną pracę i mieszkanie. W tym właśnie roku, na tyłach kawiarni A. Bliklego przy ul. Chmielnej 4, M. Malinowski postawił swoją drugą kamienicę. W jej pomieszczeniach frontowych początkowo mieścił się salon samochodowy Fijałkowskiego, który jednak szybko zbankrutował i lokal podzielono na dwa mniejsze wynajmowane m.in. przez właścicieli sklepu z luksusowym obuwiem pod nazwą „Struś i Kieliszek”. We frontowej części budynku swoją siedzibę znalazły także biura przedsiębiorstwa ubezpieczeniowego „Westa” z Poznania i klubu sportowego „Polonia”. Dziedziniec kamienicy ozdobił ogródek zaprojektowany przez ogrodnika Gogolewskiego, a bramę zamykano dla publiczności już o godzinie 17, dzięki czemu z wieczornego odpoczynku na powietrzu korzystali wyłącznie mieszkańcy.

Najważniejszą częścią nowego budynku były oficyny, gdzie przeniesiona została rozrastająca się fabryka produkująca kosmetyki lecznicze, biura i mieszkania właściciela i pracowników. Przy produkcji zatrudniano ok. 50 osób, a w biurach pracami kancelaryjno-administracyjnymi i księgowością zajmowały się długoletnie znajome właściciela firmy, panie: Franciszka Górską i Marię Wągrówską oraz Marię Szpakowską i Jadwigę Lorenzową. Na parterze budynku była jadalnia dla pracowników, gdzie ok. godziny 10 najpierw panie, a potem panowie (oddzielnie) mogli zaparzyć sobie herbatę i zjeść śniadanie. Raz w tygodniu, w dniu wypłaty, każdy pracownik otrzymywał przydział wyrobów firmowych, jakie sobie życzył.

W okolicznych aptekach, mydlarniach i drogeriach można było nabyć kosmetyki różnych firm. Mydła „Pulsa” ceniono za niezwyklej aromat, jednak panowała opinia, że są nie najwyższej jakości. Z reklamy przed seansami filmowymi widzowie dowiadawali się, że „Mydła Adamczewski z wieżą – czystość w każdym domu szerzą”, a prasa grzmiąca: „Mydłem Majdego umyjesz każdego”. M. Malinowski skoncentrował się na kosmetykach leczniczych, a głównym produktem wytwarzanym w jego fabryce były mydła lecznicze. Nad ich wyrobem czuwał specjalista Bronisław Dzikowski. Specyfika jego pracy sprawiła, że był przesycony zapachem mydła. Gdy pewnego roku na wigilię, chcąc zrobić córce niespodziankę, przebrał się za Świętego Mikołaja, ta rozpoznała ojca po zapachu, gdy dziękując za prezent pocałowała go w rękę. Oprócz mydeł firma produkowała także kremy m.in. lanolinowy i ogórkowy, pudry, szminki ochronne i lekko barwione, lotiony oraz wody kolońskie w pięknych flakonach ozdobionych złotym sznureczkiem, na którym znajdowała się wywieszka z informacjami o produkcie. Do wyrobu wód kolońskich używano sprowadzanych z Holandii olejków zapachowych. Z aluminiowych baniek, w których były dostarczane, kierowca M. Malinowskiego w wolnych chwilach wyrabiał garnki, chętnie używane przez mieszkające w kamienicy kobiety.

Wysoka jakość, eleganckie opakowania i doskonale rozwinięty system dystrybucji pocztowej do drogerii, składów aptecznych, aptek i szpitali całego kraju zapewniły stały zbył wyrobom M. Malinowskiego. No i oczywiście reklama: „Mydła przetłuszczone higieniczne i lecznicze wyrobu mego są przygotowane według najnowszych wymagań nauki o higienie i pielęgnowaniu skóry. Mydła przetłuszczone higieniczne mego wyrobu są lekko antyseptyczne i nie tylko pomagają do utrzymania ciała w czystości, ale



Ogródek na dziedzińcu kamienicy przy Chmielnej 4



Okladka katalogu produktów Wytwórni M. Malinowskiego

jednocześnie utrzymują skórę ciała naszego w należytym stanie. Przy używaniu do mycia mydeł przetłuszczonych higienicznych, skóra nasza staje się dostatecznie elastyczną, miękką, naskórek nie jest uszkodzony i dlatego funkcje fizjologiczne ciała, jak: oddychanie i wydaliny skóry odbywają się normalnie, a co za tem idzie, zapobiega tworzeniu się wągrów, zmarszczek, suchości naskórka, itp. chorobliwych objawów” [4].

Dochody z wynajmu lokali i prowadzonej fabryki pozwoliły małżonkom Malinowskim na prowadzenie dostatniego życia. Zajmowali dwanaście pokoi (w tym trzy dla służby) na drugim piętrze własnej kamienicy przy Chmielnej 2, róg Nowego Świata 31. Byli bezdzietni, a że Władysława Malinowska bardzo lubiła dzieci, dla których zawsze miała przy sobie łakocie, w ich domu zamieszkały dwie wychowawice. Janina i Jadwiga pochodziły z Olkusza i były córkami Zofii, działaczki społecznej, członkini Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) i Antoniego Okrajni, bankowca, działacza miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Panny jeszcze przed II wojną światową z wielką pompą zostały wydane za mąż. Mąż Jadwigi był oficerem, a mąż Janiny, Stefan Tarłowski bakteriologiem, po uniwersytecie wiedeńskim. W kamienicy Malinowskich przygotowano dla niego pracownię-laboratorium, którą umieszczono w opuszczonym przez rodzinę Maciejowskich (przez pewien czas współwłaścicieli apteki) lokalu, oraz mieszkanie na trzecim piętrze. Małżeństwo Tarłowskich doczekało się córeczki Hanny, która wraz ze starszą od niej siedem lat Jadzią i Jurandem Szlendakiem, młodszym

synem kierowcy, towarzyszyła swojej babce w corocznych defiladach odbywających się na Polu Mokotowskim. Zastużona dla POW i odznaczona licznymi orderami Zofia Okrajni zabierała ze sobą dzieci na trybunę honorową, aby, jak to mówiła prowadzącemu ich adiutantowi „nauczyły się patriotyzmu”.

Władysława Malinowska miała do swojej dyspozycji samochód z szoferem, a że dbała o ład i estetykę otoczenia, jadąc w 1929 r. na wystawę poznańską, na której M. Malinowski wystawiał swoje produkty, zamówiła w firmie Gundelachowej na Nowym Świecie pudło białych, batystowych chusteczek do wycierania szyb samochodowych, które po jednorazowym użyciu wyrzucano (czemu zapobiegła przedsiębiorczość kierowcy i po wypraniu służyły długo mieszkańcom kamienicy). Jej codziennym towarzystwem były dwie panie rezydentki, mieszkające osobno, ale całe dni spędzające w kamienicy na Chmielnej i stołujące się w gościnnym domu Malinowskich. W posiłkach często uczestniczyli także Jadzia i Jurand. Wystarczyło, że pokojówka Malinowskich, za pomocą wewnętrznego telefonu zainstalowanego w całej kamienicy, przekazała zaproszenie na podwieczorek potączony zwykle z kolacją, by dzieci mogły i musiały biec w odwiedziny. Po podwieczorku często następował pokaz filmów Disneya, wyświetlanych za pomocą mechanicznego projektora, obsługiwanego ręcznie przez bonę Haneczki Tarłowskiej. W mieszkaniu Malinowskich szczególnie interesujący wydawał się wówczas Jadzi salon wyposażony w komplet mebli pokrytych zielonym jedwabiem, haftowanym złotą nicią w smoki, w dni powszednie zwykle przykryty pokrowcami. Marian Malinowski był kolekcjonerem, pasjonowało go malarstwo, ale zbierał także perskie dywany i ciekawe próbki egzotycznego drewna. Jego kolekcja uświetniała wnętrza mieszkania, chętnie odwiedzanego przez elitę warszawską, znajomych z klubów, farmaceutów, przedsiębiorców, oficerów. Malinowscy nie mieli wyznaczonego dnia przyjęć, można było u nich bywać codziennie, licząc na wyśmienity poczęstunek, partyjkę brydża i kubańskie cygaro.

Do obsługi domu zatrudnieni byli na stałe: gospodyni zarządzająca całością, a zwłaszcza trzymająca pieczę nad pokojem kredensowym, w którym w specjalnych chłodziarkach przechowywano szynki i owoce cytrusowe, dwie pokojówki, pomoc do brudnych robót, praczka, krawiec oraz kierowca obsługujący dwa samochody osobowe. Wysoką pozycję społeczną Mariana Malinowskiego podkreślało członkostwo w Warszawskim Towarzystwie Wioślarskim (WTW), jednym z najbardziej nobilitujących towarzystw w tym czasie. M. Malinowski był właścicielem pierwszej łodzi motorowej pływającej po Wiśle – „Perty”. Z jej pokładu Jadzia i Jurand mogli pewnego lata oglądać organizowane corocznie przez WTW tradycyjne „Wianki” na Wiśle i towarzyszący im bal na przystani. Widok był niezapomniany, ponieważ rzeką

pływały migające płomykami świec kwietne wianki, na jednym brzegu widać było tańczące pary, a na drugim pokaz sztucznych ogni.

Krótko przed wojną Malinowscy przeprowadzili się do willi na Madalińskiego 77/79, jednak już we wrześniu 1939 r. powrócili na Chmielną i zajęli pomieszczenia laboratorium, chwilowo opuszczonego przez Stefana Tartowskiego. W czasie oblężenia Warszawy M. Malinowski stracił zmobilizowanych pracowników, a także samochody zarekwirowane, a następnie porzucone w okolicy rumuńskiej granicy. W mieszczącej się w jego kamienicy i należącej niegdyś do niego aptece, podobnie jak we wszystkich innych, wyrabiano maseczki przeciwgazowe i zestawy pierwszej pomocy. Na rogu Nowego Świata i Chmielnej mieszkańcy okolicznych kamienic zorganizowali punkt wydawania herbaty i kanapek dla uchodźców.

25 września w wyniku bombardowania zniszczeniu uległa kamienica przy Chmielnej 2. Jej wygląd opisał Stanisław Bukowski, znany warszawski farmaceuta, właściciel apteki przy ul. Marszałkowskiej 54: „Postanowiłem wyjść na miasto, by zobaczyć zbombardowaną aptekę Malinowskiego. [...] Warszawa wyglądała potwornie, od ostatnich moich spacerów przed kilku dniami, zniszczenia powiększyły się niepomiaralnie, coraz więcej domów, które płonęły i których nikt nie ratował, nie było wody i nie starczało ludzi do pomocy. Dom, gdzie mieściła się dawniej apteka Malinowskiego – prowadzona obecnie przez Ulatowskiego, ale tradycyjnie nazywana Malinowskiego musiała trafić bomba ogromnego kalibru – zburzony do parteru – gruz całkowicie zagradza Nowy Świat i wejście na Chmielną. Sterczy kłębowisko żelaznych belek powykręcanych jak blaszki, narożny dom, róg Piernackiego po przekątnej skrzyżowania z Nowym Światem rozpruty od czwartego piętra do parteru – zasypał ulicę gruzem i potamanymi jak zapałki drewnianymi belkami stropów. Domy złączyły się gruzem tworząc wysoką barykadę. Dowiaduję się czy były ofiary w ludziach. W aptecce podobno nikt nie zginął, personel znajdował się w piwnicach laboratorium apteki od strony Chmielnej...” [5].

Personel ocalał, schroniwszy się w piwnicach aptecznych potączonych przejściami z piwnicami sąsiedniej kamienicy, co umożliwiło im opuszczenie zawalonego budynku. Pod gruzami zostało 72 junaków, odbywających na piętrze ćwiczenia. Potączenie tych informacji sprawiło, że po mieście rozeszła się plotka o uwięzieniu w suterenach i podziemiach apteki ludzi, którzy odżywiali się lekami by przetrwać.

Po kapitulacji miasta właściciel wyremontował kamienicę mieszczącą wytwórnię i uruchomił produkcję. W fabryce wytwarzano jeszcze początkowo mydła, jednak z braku komponentów i w wyniku zlecenia władz okupacyjnych produkowano niskiej jakości proszki do prania. Władysława Malinowska zmarła w 1943 roku, a Marian Malinowski pozostał wraz



Opakowania produktów M. Malinowskiego

z opiekującą się nim pokojówką Marią Osiak w mieszkaniu przy Chmielnej 4.

Po zakończeniu wojny M. Malinowski po raz drugi wyremontował spaloną w powstaniu kamienicę i już pod koniec sierpnia 1945 r. wraz z Czesławem i Marianem Lipińskimi, Stanisławem Lewickim i Edmundem Rudzińskim założyli i zarejestrowali spółkę, umożliwiającą ponowne uruchomienie fabryki pod nazwą Laboratorium Chemiczno-Farmaceutyczne M. Malinowskiego. Oprócz 50-letniego doświadczenia zawodowego Marian Malinowski wniósł do spółki nieruchomości przy ul. Chmielnej 4, a także dwie przesiewaczki do pudru, na dwa i na cztery sита, przecieracz i maszynę do rozsypywania pudru, przesiewacz do proszku do zębów, maszynę do mieszania kremów, mały kociołek parowy, maszynę do rozlewania, oraz urządzenia do wyrobu mydła: trzy tłocznie, dwie walcówki, dwa krajacze, melanżer, cztery kotły do gotowania mydła, cztery baseny żelazne do tугu, kocioł parowy Szapela, suszarkę parową i heblarkę do mydła. Zarówno lokal, jak i wszystkie wymienione maszyny uległy w czasie wojny uszkodzeniom i wymagały napraw. Remont maszyn i urządzeń, uprzątnięcie i oczyszczenie pomieszczeń fabrycznych, pokrycie dachem i zabezpieczenie budynków fabrycznych, miały zostać wykonane za gotówkę wniesioną przez wspólników. Ich udziały w wysokości 150 tys. zł stanowiły pożyczkę zwrotną, do której dodatkowo mieli wyłożyć kapitał na fundusz obrotowy, tj. surowce, dodatkowe maszyny i obsługę administracji. Umowa o współpracy obowiązywać miała pięć lat, z możliwością przedłużenia, a zyskami panowie mieli podzielić się po 50%. Połowę miał otrzymywać M. Malinowski, a drugą połowę reszta wspólników. Planowany remont budynków przewidywał naprawę oficyn, gdzie umieszczono wytwórnię, budynek frontowy był całkowicie wyłączonej z umowy. Sam M. Malinowski pomieszkiwał w tym czasie w oficynie

i w umowie przewidziano remont posadzki i malowanie ścian w części przez niego zajmowanej.

Dyrektorem administracyjnym Laboratorium został Marian Lipiński, a nad przebiegiem procesu wytwarzania mydła czuwał Marian Malinowski. Wyrabiano miesięcznie ok. 280 kg mydła leczniczego przetłuszczonego, co stanowiło około 20% całej produkcji mydeł (w Warszawie?) w tym czasie. Wszystkie artykuły: mydło lecznicze dzieciowe 10%, siarkowe 10% i dzieciowo-siarkowe 10%, przygotowywane były wg przepisów podanych przez M. Malinowskiego. Spółka została rozwiązana w sposób dość gwałtowny w marcu 1946 r., gdy M. Malinowski odkrył, że, mimo wcześniejszych ustaleń, jego wspólnicy wykupili patent przemysłowy nie dla zarejestrowanej firmy, lecz na rzecz nieistniejącej spółki M. Malinowski, St. Lewicki i S-ka i pod takim szyldem, z fałszowanymi opakowaniami, próbują sprzedawać mydła. Zwrócił się do Inspektora Farmaceutycznego z prośbą o pomoc w sprostowaniu patentu i wydanie byłym wspólnikom zakazu postępowania się firmą spółkową. Ponieważ działalność zawodowa M. Malinowskiego była zawsze etyczna i wysoko oceniana przez fachowców, co zostało potwierdzone opinią: „znany jest Izbie, jako wieloletni członek Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, ceniony i szanowany w zawodzie farmaceutycznym. Wiadomo nam jest, iż laboratorium M. Malinowskiego prowadzone było wzorowo i jako takie często wizytowane przez wycieczki farmaceutów, obywateli obcych państw kierowanych tam przez Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne dla zapoznania się z wytwórczością polskich farmaceutów” [6], Inspektor przychylił się do jego prośby.

Rok później, osiemdziesięcioletni już Marian Malinowski wraz z Zofią Barytkiewicz i Albinem Burdą zarejestrowali nową spółkę pod nazwą Laboratorium

Chem.-Farm. M. Malinowski, Warszawa Chmielna 4, Spółka z o. o.

Los uchronił go przed kolejnym rozczarowaniem i stratą tej ostatniej firmy, jaka czekałaby go na początku 1951 r. Zmarł po długiej chorobie w lipcu 1950 r. Środowisko farmaceutyczne pożegnało go ciepłymi słowami: „zawód swój szanował i wykonywał go z prawdziwym zamiłowaniem, włożył weń niemało pracy i inicjatywy, a przewodnią myślą jego był rozwój rodzimego przemysłu farmaceutycznego. Dla swoich współpracowników był życzliwy i sprawiedliwy, przychodząc im często z pomocą” [7]. Takim właśnie zapamiętała go Jadwiga Morawska.

Marian Malinowski był farmaceutą, przedsiębiorcą na dużą skalę, a jednocześnie sybarytą, dbającym zarówno o własną, jak i cudzą wygodę. Był warszawskim królem mydła [8].

Otrzymano: 2009.09.09 · Zaakceptowano: 2009.09.20

Przypisy

1. Laboratorium Chemiczno-Farmaceutyczne Mariana Malinowskiego Cennik mydeł przetłuszczonych higienicznych i leczniczych oraz wyrobów kosmetycznych. Warszawa 1935, s. 3.
2. Ciechomski W.: Mgr farm. Franciszek Herod (1886–1940) i jego działalność wydawnicza dotycząca wojskowej służby zdrowia. *Farmacja Polska* 1991, 8/9, 495–503.
3. Tadeusz Ulatowski, nowy właściciel apteki zmarł w 1936 r., ale apteka pozostała w rękach rodziny.
4. Laboratorium Chemiczno-Farmaceutyczne Mariana Malinowskiego Cennik mydeł przetłuszczonych higienicznych i leczniczych oraz wyrobów kosmetycznych. Warszawa 1935, s. 3.
5. Muzeum Farmacji im. A. Leśniewskiej w Warszawie, Materiały Stanisława Bukowskiego, „Farmaceuci i apteki w czasie wojny, lata 1939–1945” t. 1, sygn. 130, s. 9.
6. Muzeum Farmacji im. A. Leśniewskiej w Warszawie, Laboratorium Mariana Malinowskiego, sygn. 239.
7. Ś. P. Mgr Marian Malinowski, *Farmacja Polska* 1950, 9, 365.
8. Wspomnienia na podstawie rozmów przeprowadzonych z panią Jadwigą Morawską od lutego do sierpnia 2009 r.